Rok III. — N° 47. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 sierpnia 1889.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Rzeczpospolita francuska

We wstępnych naszych artykułach trzymaliśmy się dotychczas przeważnie w granicach domowej sprawy polskiej, usiłując przekonywać czytelników naszych o potrzebie obrony czynnej, o konieczności skupienia ku temu wszystkich żywotnych narodu naszego sił. Że jednak Polska złączoną jest odwiecznemi z Europą stosunkami, że w chwili obecnej nawet stosunki polityczne nie mogą być bez wpływu na jej losy, sądzimy przeto, że nie od rzeczy będzie zrobienie ogólnego takowych przeglądu.

Rzeczą jest niewątpliwą, że Francja, jak w przeszłości zajmowała, tak obecnie zajmuje nader poważne w sprawach europejskich stanowisko. Pochodzi to częścią z jej położenia gieograficznego, częścią z ducha, charakteru, temperamentu jej ludności, odznaczającej się żywością umysłową, ruchliwością i patrjotyzmem. Zbieg okoliczności w połączeniu z zasobami, jakie natura w łonie objętej granicami jej ziemi złożyła, wytworzył z niej państwo silne i bogate, wzbudzające w mocarstwach, sąsiednich zwłaszcza, zawiść i wywołujące z ich strony antagonizm. Nie będziemy powtarzali znanych powszechnie a dowodzących prawdy słów powyższych faktów. Ograniczymy się jeno do dwóch, które były klęskami.

W r. 1815 olbrzymia wszecheuropejska koalicja pokonała Francję, obezwładniła ją i oskrzydliła warunkami, mającemi za zadanie, zneutralizowanie jej wpływów i znaczenia.

W r. 1871 toż samo się powtórzyło z tą atoli różnicą, że w pokonaniu udział czynny, przy udziale mocarstw innych moralnym, wzięły Prusy. Prusy wyzyskać potrafiły owoczesne położenie Francji, znajdującej się pod kierownictwem rządu, nierozumiejącego zadań i obowiązków, jakie na niej ciężą. Powtórzyło się to samo, co w odmiennych formach stało się poprzednio. Francję pierwsze cesarstwo zepchnęło z drogi jej zadań, zmieniło ją w mocarstwo militarne i ułatwiło przez to przeciwnikom a spółzawodnikom zwycięstwo. « Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. » Francji potęga nie w ilości i jakości szyków zbrojnych tkwi, ale w tych rewolucyjnych ideach, które ona sama poruszyła i narodom, jako cel pragnień i dążeń, wytknęła. Ilekroć od nich odstępowała, schodziła z wyżyn na poziom — że się tak wyrazimy — pospolitości mocarstwowej, polegającej na tego rodzaju knowaniach spółzawodniczych, za które kodeksy cywilne wyznaczają w sprawach prywatnych kary surowe. Obniżanie znaczenia Francji przez rządy nieodpowiednie, regularnie ściągało na nią klęski srogie. Miało to miejsce dwukrotnie a zawsze pod egidą cesarską. Po klęsce pierwszej nastąpiło długie ran gojenie. Europa monarchiczna narzuciła Francji formę rządów, którą ona przez ciąg trzydziestu trzech lat znosić musiała i otrząsnęła się z niej na to, ażeby się własnowolnie powtórnie w cesarstwo ubrać. Drugie cesarstwo — druga klęska. Prusy jednak, które Francję pokonały, nie mogły lub nie chciały wtrącać się do jej spraw wewnętrznych i pozostawiły jej swobodę w zaprowadzeniu rzeczypospolitej po raz trzeci. Przyczynił się do tego rachunek księcia Bismarka na anarchję, w jaką, wedle mniemania jego, ta forma rządu wtrącić społeczeństwo francuskie musi. Bądź co bądź z klęski, z której wyszła ona uszczuplona i obdarta, wykwitła rzeczpospolita trzecia i pozwoliła krajowi nie tylko rany pogoić, lecz takiej nabrać mocy, jakiej pod żadną w ciągu dziejowego swego istnienia królewską, ani cesarską nie posiadał monarchją. Jeżeli przeto weźmiem na uwagę, z jednej strony wpływ postępowy, jaki na ludzkość wywarły ideje, które rozbudziła pierwsza rzeczpospolita, z drugiej, moc jaką wytworzyła druga : nie wynikaż stąd, że forma rządu, która przyczyniła się do wzmocnienia znaczenia i potęgi kraju, nie jest rzeczą obojętną? Jest to wynik naturalny. W przyrodzie forma z treścią łączą się ściśle i są jedna od drugiej zależne. Orzeł, lew nie posiadały by przymiotów, jakie posiadają, gdyby jeden miał formę kury, drugi barana. Wpływy formy działają na wewnątrz i na zewnątrz.

Wpływy drugiej rzeczypospolitej francuskiej są przedewszystkiem natury politycznej, i jako takie stosują się do obecnego stanu Europy. Stosunek ten wynikł z konieczności rzeczy, z potrzeby stawienia tamy wylewowi republikańskiej idei po za granice Francji. Z racji tej monarchje europejskie zmuszone zostały do utrzymywania pogotowia wojennego. Po wysiłkach wojennych — w zwykłym rzeczy porządku, następuje częściowe przynajmniej rozbrojenie, któreby w r. 1871 nieochybnie było nastąpiło, gdyby Francja powróciła pod berło cesarskie lub królewskie. Jej atoli wyjście z wojny rzeczpospolitą zniewoliło Niemcy przedewszystkiem mieć się na baczności ze względu tak na zarazę republikańską, która by im kłopotów niemałych narobić mogła, jako też na spodziewaną przez ks. B. anarchję, która by im pozwoliła zastosować do Francji doktrynę zaokrąglania granic, wprowadzoną do polityki przez Fryderyka W. w odniesieniu do Polski. Niemcy przeto, powracając z wojny z Francją, okryci wawrzynami i obarczeni kontrybucją pięciomiljardową, zamiast rozpuszczenia do ognisk domowych szyków orężnych, niezwłocznie do nowej gotować się jęli rozprawy. Nastąpiło zbrojenie się forsowne, w obec którego Francja musiała czynić toż samo. Zbrojenie się niemieckie wywołało naśladownictwo w Europie całej i sprowadziło ten stan wyczekiwania wojny z dziś na jutro, jaki trwa już ćwierć wieku. Zamiar inicjatorów onego, wyniku podobnego nie przewidział. Przewidywali oni anarchję — wyczekiwali na nią. Wyczekiwanie przeciągnęło się za długo i wytworzyło te powikłania polityczne, których świadkami jesteśmy a w których rzeczpospolita francuska pełni funkcję przyczyny źródłowej. Z niej one wynikły i około niej się, niby około osi, obracają.

Na stan ten dwojakiem być może i jest zapatrywanie się : z punktu ekonomicznego, z punktu politycznego.

Z punktu ekonomicznego jest on fatalnym dla wszystkiego, co w zakres przemysłu i handlu, w ogóle w zakres tego, co pracą organiczną nazwać można, wchodzi. Niepewność jutra zmorą ciężąc na społeczeństwach, wytwarza na wszystkich polach działalności społecznej usposobienie gorączkowe, odbijające się na stosunkach międzynarodowych. Znamionuje się to krachami i bankructwami chronicznemi, na które państwa nadaremnie szukają ratunku w cłach protekcyjnych, przemysł w wynalazkach czerpanych w nauce a idących w parze z nadużyciami, pogrążającemi w nędzę warstwy ludności pracującej i oszczędzającej. W punkcie tym panuje niezadowolnienie głębokie, przyczyniające się potężnie do rozwoju i wzmagania się socjalizmu w Niemczech szczególnie.

Z punktu politycznego stan ten przedstawia się w zależności od warunków, opierających się całkowicie na Francji, jako na rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita we Francji, albo się nadal utrzyma, albo upadnie. To ostatnie, ze względu na wielkie, jakie się w kierunku tym czynią usiłowania, nastąpić może. W razie takim w krótkim czasie rozstrzygnęłyby się zagadnienia, sprowadzające niepewność i napełniające niepokojem sfery przemysłowe i w Europie zakwitłaby nie wiadomo na jak długo epoka knowań dyplomatycznych, osłoniętych powagą monarszą. W razie przeciwnym, to jest, przypuszczając, iż się rzeczpospolita we Francji, mimo koalicji przeciwnych jej stronnictw, utrzymać zdoła, powikłania polityczne pod egidą pokoju zbrojnego będą się ciągnęły dalej, przybierając postać dziś taką, jutro inną. Nie ma racji, ażeby się co we względzie tym zmienić miało chyba, iżby Francja w sojuszu z Rossją rozpoczęła wojnę zaczepną. Ewentualność wszakże taka będąc możliwą, nie jest przypuszczalną. Przypuszczać raczej należy, że rzeczy pozostaną, jak są i doprowadzą do następstw, które z podobnego rzeczy stanu koniecznie a nieochybnie wyniknąć muszą.

Cóż to za następstwa?

Na pytanie to odpowiemy krótko: rewolucja w Niemczech, rewolucja we Włoszech, albo też, i w Niemczech i we Włoszech, przedewszystkiem atoli w Niemczech, gdzie książe Bismark, hr. Waldersee, młody cesarz, cały słowem aparat państwowy ze szczególną gorliwością i zawziętością nad tem pracują, ażeby do niej w ilości jaknajwiększej i w jakości jaknajlepszej przysposabiać materjały. Materjały te gromadzą się z przyczyn miejscowych, wewnętrznych, społecznych; lecz państwo w położeniu normalnem neutralizować je byłoby w stanie, gdyby nie musiało gwoli rzeczypospolitej francuskiej, dla utrzymania pokoju zbrojnego, społeczeństwa własnego żyłować. Mus ten narzuca mu rzeczpospolita francuska. Znaczenie to jej zaznaczamy i — zastrzegamy sobie w materji tej pogląd w dalszym ciągu.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, 1 sierpnia 1889.

W początku r. b. w gimnazjum IVtem w Warszawie dyrektor tegoż gimnazjum na posiedzeniu nauczycielskiem zaproponował udzielanie nagród czy to w formie książek, czy w formie podwyższania stopni ze sprawowania tym uczniom, którzy władzy gimnazjalnej wskazywać będą swych współkolegów, mówiących w gmachu gimnazjalnym po polsku. Propozycja p. Wiedenjapina, tak się bowiem zwie ów dyrektor, została przyjętą, a we dwa dni potem decyzja ta ogłoszoną została uczniom klas niższych. W wyższych, o ile wiem, ogłaszaną nie była. Rezultaty p. dyrektor otrzymał zdumiewające: malcy okazywali niezmordowaną gorliwość we wzajemnem szpiegowaniu się i donoszeniu władzy szkolnej «*występków*» swych współtowarzyszy. Szczególniej w klasie pierwszej kwitnęło szpiegostwo: nie było dnia, by kilku chłopców za polską rozmowę nie odsiadywało aresztu. P. Łużeckij bowiem, t. z. gospodarz klasy pierwszej, nigdy nie badał, czy denuncjant prawdę mówi — gołosłowne oskarżenie małego szpiega wystarczało, by mniemany winowajca był surowo ukarany.

Jeden z młodzieży uniwersyteckiej zwrócił uwagę rodziców takiego małego szpiega na nikczemne sprawki ich syna; wówczas rodzice podniesionym głosem dowodzić poczęli, że syn ich postępuje słusznie, bo jeśli władza nie pozwala rozmawiać po polsku, to uczniowie powinni być jej posłuszni; dodali również, że syn ich uprawnionym jest oskarżać swych kolegów, ponieważ i koledzy skarżą się na niego.

Z powyżej przytoczonych danych można wyrobić sobie pojęcie, wśród jakich warunków biedna nasza młodzież wzrasta: z jednej strony upadla ich władza gimnazjalna, urabiając z nich przyszłych urzędników-szpiegów, z drugiej — ojcowie i matki nie tylko nie przeciwdziałają tym wpływom, wszczepiającym od dziecka moralną zgniliznę w umysły młodego pokolenia, ale potęgują je raczej przez obronę tego, coby karcić należało.

Biedniśmy, biedni! Zaborczy rząd może jeszcze nie zabił w nas uczucia przywiązania do rodzinnej ziemi, nie udało mu się dotychczas odebrać nam mowy polskiej, ale zadał nam straszniejszy cios — upodlił nas!

Rząd spotęgował w czasach ostatnich usiłowania, mające na celu zacieranie śladów polskości w naszym kraju. Uderza to od pierwszego do Polski wstępu. Na kolejach żelaznych służba cała dostała rozkaz rozmawiania pomiędzy sobą i z podróżnymi nie inaczej, jak po rossyjsku. Na prawym brzegu Wisły mają być wszyscy Polacy usunięci. Na dowód przesyłam wam dwa dokumenty w dosłownym odpisie. Jeden brzmi (podajemy je w tłumaczeniu. *Przyp. Red.*):

« Tow. przywiślańskiej żelaznej drogi.
« Zarząd drogi. Sekretne.
« Warszawa, 27 czerwca 1889. Terminowe.

« W wykonaniu polecenia pana zarządzającego drogą z d. 26 czerwca b. r. mam zaszczyt prosić pana zająć się dostarczeniem mi niezwłocznie i w żadnym razie nie później jak 1go lipca b. r. zawiadomień o wyznaniu i pochodzeniu (z której gubernji i powiatu) naczelników stacyj i ich pomocników, zaczynając od stacji X. do stacji Y. włącznie, a także i żon tych agientów.

« Naczelnik służby ruchu Samczyńskij.
« Starszy rachmistrz Żelisławskij. »

Drugim dokumentem jest telegram następujący:

« Okólnikowo po linji kopia naczelnika służby i oddzielnych części. Potwierdzając rozkaz p. Ministra komunikacyj z d. 12 maja r. b. Nr. 9, zalecam wszystkim służbowym używać w stosunkach z publicznością nieodmiennie języka państwowego. 23 czerwca 89. Gnoińskij. »

Paryż 8 sierpnia 1889.

W dniu 25-29 lipca odbył się trzeci młodzieży polskiej, pobierającej nauki na uniwersytetach zagranicznych, zjazd. Zjazdom tego rodzaju przyklaskujemy z duszy całej i z serca całego. Są one pożyteczne bezwzględnie dla tych, co udział w nich biorą, budząc życie i poczucie pracy gromadnej śród tego pokolenia, na którem się w momencie obecnym opiera przyszłość narodu naszego.

Zjazd paryski miał tę nad poprzedniemi wyższość, że liczył w łonie swojem delegatów od większej ilości towarzystw i kół młodzieży, aniżeli tamte i tę jeszcze, że programu, jaki sobie nakreślił, nie oddawał na łaskę gości. Punkta do obrad były dwa: kwestja stypendjów i kwestja organów młodzieży. Pierwsza rozstrzygnęła się pomyślnie: wybraną została delegacja z dwóch członków złożona, której zadaniem jest porozumienie się z zarządem stypendjalnym, co do kwalifikowania podających się o stypendja kandydatów, jako też, co do wysokości kwot stypendjalnych i czasu, na jaki się udzielanie pomocy rozciągnąć ma. Nie podajemy szczegółów, są to bowiem do tej chwili desiderata jednostronne, które się uprawomocnią, gdy obustronne nastąpi porozumienie. O dobrych chęciach zarządu stypendjalnego nie wątpimy i spodziewamy się, ża nadal zapomogę będą dostawali ci jeno, co rzeczywiście na to zasługują. Nie wątpimy również, że ścisła rachunkowość i jawność zastąpią dawniejszy nieład i dawniejszą dowolność, które wywoływały niezadowolnienie ogólne. Drugi punkt programu pozostać musiał w sferze uwag i życzeń, do rozstrzygnięcia bowiem innego brakło mu rzeczy najważniejszej: funduszów, zapewniających podstawą organom młodzieży. Uwagi tyczyły się w części kierunku, niekoniecznie zgodnego z aspiracjami narodu (organ w Krakowie) częścią tonu za zbyt apodyktycznego, jakim młodzież do czytającej publiczności przemawia. Wyznać należy, że młodzieży trudno się w granicach, przy wydawaniu pism, utrzymywać, zwłaszcza gdy z zasadami występuje. Zasady, wyniki przekonań, są zdobyczami wiedzy, podszytej samoistną pracą umysłową. Jakże często, zamiast zdobyczy tego rodzaju chwytają się w pośpiechu frazesy! Zdarza się to ludziom dojrzałym, nie dopieroż młodzieży. Przyłączamy się przeto do życzeń i uwag wedle doszłej do uszów naszych o takowych relacji i przechodzimy do ostatniego punktu programu, a mianowicie, do odczytu kolegi K. D. p. t.: « Obecne położenie włościan w Polsce. »

Był to odczyt niezmiernie interesujący i znakomicie opracowany. Na podstawie starannie zebranych dat statystycznych, wykazujących ściśle chłopskie *habet* i *debet* po zniesieniu poddaństwa i nadzieleniu włościan gruntem, prelegient dolę chłopską przedstawił w barwach tak posępnych, że posępniejszych wymyśleć nie sposób. Chłopu

w Polsce, na podstawie wyrachowań ścisłych, grozi nie co innego, jak śmierć głodowa. Czy jest na to rada jaka? — jest: kollektywizm. Nie mielibyśmy przeciwko konkluzji tej nic, gdybyśmy w odczycie nie usłyszeli wyniku obrachowań, wyrażonego w ten sposób, że gdyby cały obszar ziemi polskiej pomiędzy chłopów rozdzielić, to uczątsek, jakiby się każdemu dostał, na wyżywienie go by nie wystarczył. Jakże by miał wystarczyć przy władaniu kollektywnem? Czy kollektywizm posiada tajemnicę mnożenia chlebów i ryb i zamieniania wody w wino? Nie słyszeliśmy o takim kollektywizmu przymiocie, a wiemy z łatwego do sprawdzenia doświadczenia, że rozdzielone na porcje jadło, jeżeli jest niedostatecznem do nakarmienia głodnych, to niedostatecznem będzie, gdy ciż głodni tenże sam pokarm z jednej spólnej będą spożywali miski. To jasne, zdaje się. Cyfry najdokładniejsze nic nie poradzą na to i nie dowiodą, że pięć razy jeden nie równa się pięciu. To też cyfry te, zważywszy, że mimo nich i im na przekór chłopi żyją od przednowku do przednowku, że wypadki głodu zdarzają się dosyć rzadko i, przy przezorności, zapobiedz by im można, zważywszy to wszystko, przerażające owe cyfry i wynikające z nich poglądy wydają się nam podejrzane nieco. Czy nie są one zestawione i zgrupowane *pour le besoin de la cause?* Zapytanie to ma swoje znaczenie w obec poglądów i cyfr do wręcz przeciwnych prowadzących konkluzyj. Obóz konserwatywny wykazuje i dowodzi, że na tym najlepszym świecie, wszystko jaknajlepiej idzie, a szłoby jeszcze lepiej, gdyby ludzie częściej się żegnali i regularnie do spowiedzi chodzili. Trzebaby o tem pomyśleć: czy prawda nie przechodzi po środku i czy w konkluzji nie należałoby ratunek wskazać nie w kollektywizmie, ale oświacie, nauczającej racjonalnych sposobów gospodarki i obok niej czegoś jeszcze? Nam by konkluzja taka do przekonania trafiła ze względu na samże kollektywizm, w który, jak się nam zdaje, wskoczyć od razu nie sposób. Potrzeba do niego iść kolejką, przez prowadzące ku niemu studja: przez szkołę najprzód, przez spółkę następnie — potrzeba przedewszystkiem, lud oświecić, ażeby mu dać możność imania się reform społecznych z całkowitą rzeczy świadomością. Mamy przytem to głębokie przeświadczenie, że reformy wszelakie poprzedzić musi odzyskanie niepodległości i że to ostatnie kuć obowiązani jesteśmy w ogniu oświaty tem bardziej, że ją zaborcy na swoją wyzyskać usiłują korzyść. W odczycie swoim kolega D. warunki te milczeniem pominął. Szkoda. Dzięki pominięciu temu, odczyt wypadł acz świetnie, ale jednostronnie, wystąpił bowiem w obsłonach opracowania publicystycznego, wprowadzonego w użycie przez krakowskich i petersburskich mężów stanu, historyków, filozofów, jurystów i moralistów.

Ostatnim aktem zjazdu był bankiet — skromny, bo po trzy franki od osoby, wesoły, bo zaprawiony ochotą młodzieńczą. Prezydował Dr B. Limanowski. Przy deserze wygłoszono kilka mów Polską nabrzmiałych. Następnie trochę tańczono, w końcu czcigodnemu prezesowi, o północy do Zurichu odjeżdżającemu, wyprawiono na pożegnanie dobrze zasłużoną, serdeczną owację.

Na zakończeniu damy wyraz zdziwieniu, jakie nas przejęło z powodu nader małego udziału dawniejszej emigracji w obradach młodzieży. W sali przy ulicy Arbre Sec stale uczęszczali tylko dwaj r. 1863 przedstawiciele, Dr B. Limanowski i ob. Burba; przychodził ob. Kraków; raz jawił się mieszkający opodal od Paryża Dr H. Gierszyński. Z dawniejszych razy parę obecnym był ob. Z. Miłkowski. Więcej nikt. Czy pokolenie starsze od młodego się odwraca? (1) — czy też młode ze starszem wdawać się nie chce? Tak czy owak, to nie dobrze. Nie powinna się zrywać łączność « pomiędzy dawnemi i nowemi laty, » dla tego bodaj, że starsi przeznaczeni są na wymarcie i kto wie, azali nie zejdą ze świata bez tego testamentu, który polega na wymianie uczuć i myśli pomiędzy ojcami a synami — na przekazie przez pierwszych zadań patrjotycznych drugim. To nie dobrze, powtarzamy. Dawniej bywało inaczej. Jak jednym, tak drugim przydałoby się « więcej serca, więcej ducha. »

(1) Pożałowania godnem było znalezienie się Zarządu Związku narodowego, który skorzystać nie umiał ze sposobności nawiązania z młodzieżą stosunków przyjaznych, gdyby był przyjął uprzejmie gości, co 27 lipca wieczorem na posiedzenie Zarzadu przyszli.

Lagor, 30 lipca 1889.

Niech mi wolno będzie w łamach *Woln. Pols. Słowa* wyrzec zdanie moje o propagandzie Ligi międzynarodowej pokoju i wolności.

Podniesienie myśli oparcia stosunków międzynarodowych na podstawie wolności, sprawiedliwości i stałego pokoju niewątpliwie przynosi zaszczyt XIXmu wiekowi i możemy być przekonani, że w przyszłości obfite wyda owoce.

Tysiącami lat uświęcony zwyczaj mordów i grabieży, niewytłomaczonym błędem ludzkości w prawo międzynarodowe został zmieniony. Rycerski donkiszotyzm postawił go na równi z najpierwszemi cnotami, a legendy i podania otoczyły urokiem najszczytniejszej poezji. Nie słuszność i sprawiedliwość, lecz przemoc i siła stały się zasadniczem prawem ludzkości, a jeżeli w stosunkach pomiędzy prywatnymi powolne ulepszenia usunęły w znacznej części ślady pierwiastkowej dzikości, stosunki międzynarodowe zostały dotąd takiemi, jakiemi je nam przekazały najodleglejsze wieki przedhistorycznej starożytności. I dziś jeszcze znajdują się w Europie mężowie stanu, reprezentanci rządów regularnych, którzy urzędownie z cyniczną otwartością nie wahają się twierdzić, iż « siła wyższą jest nad prawo. »

Lecz ludzkość w nieprzerwanym swym rozwoju i postępie, niszcząc jeden po drugim przestarzałe przesądy, utrzymujące ją w niewoli i barbarzyństwie, wyroku rozzuchwalonego powodzeniem kanclerza za ostateczny nie uważa.

W jej przekonaniu inne ją czeka przeznaczenie, i swe stosunki na innych w przyszłości oprze ona podstawach. Ci więc, którzy podnoszą i formułują myśl tkwiącą w sumieniu ogólnem i w miejsce gwałtu i bezprawia starają się postawić sprawiedliwość i pokój, pracują dla ludzkości, i co do nas, zdaje mi się, nie wchodząc w szczegóły wykonania, główną ich myśl z najzupełniejszem możem przyjąć uznaniem. Lecz właśnie to uznanie nadaje nam prawo zastanowienia się nad tem, czy w obecnej chwili, i przy obecnem urzadzeniu Europy, myśl ta może natychmiastowe znaleść zastosowanie, i o ile takie zastosowanie z potrzebami ludzkości w ogóle, a w szczególności z potrzebami naszego narodu zgodzić by się mogło.

Program Ligi wypowiada prawdę niezaprzeczoną, na którą każdy rozsądny człowiek bez wahania zgodzić się musi. « Pokój stały nie może być urzeczywistnionym, mówi program, przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych i politycznych Europy. » Z tej prawdy wynika konieczny nieodzowny wniosek, iż postawiona przez Ligę zasada słuszna i prawdziwa, dopóty w dziedzinie teorji pozostać musi, i dopóty w życie wprowadzoną być nie może, dopóki owe ekonomiczne i polityczne Europy warunki do tego stopnia zmienionemi nie będą, iż przestaną stać na zawadzie urzeczywistnieniu podjętej myśli. Pierwszym więc krokiem na drodze praktycznego zastosowania teoretycznej prawdy, musi być staranie się o usunięcie tych przeszkód. Lecz tu właśnie zaczyna się błędne ocenienie położenia i fałszywość zajętego przez ligę stanowiska, a błąd ten wytłumaczyć się dający u ludzi wszystkich innych narodowości, u nas Polaków jest niepojętym i przekracza granicę zwykłej nieoględności.

Jakaż jest największa w stosunkach politycznych Europy niesprawiedliwość? Czyż to Polakom przypominać potrzeba, iż tą krzyczącą i cały ustrój Europy ubezwładniającą niesprawiedliwością, jest trzymanie w niewoli przez zaborcze państwa niektórych narodów, i że pomiędzy temi narodami Polska pierwsze zajmuje miejsce? Narody posiadające byt niepodległy mogą i mają prawo liczyć na to, iż powolną pracą lub gwałtownemi wstrząśnieniami, dojdą do naprawienia swych mniej lub więcej wadliwych, ekonomicznych lub politycznych, wewnętrznych i zewnętrznych stosunków; dla narodów podbitych, jeśli się swej niezrzekną indywidualności, jeden tylko środek pozostaje naprawienia gniotącego je bezprawia, a tym środkiem jest odparcie siły siłą, upomnienie się o swe prawa z orężem w ręku, a zatem wojna, wojna zacięta i nieubłagana, którą liga pokoju przez swą zasadę, a nawet przez samą swą nazwę potępia.

Pokój stały między europejskiemi narodami i wynikające z niego urzeczywistnienie szlachetnej myśli urządzenia *Stanów Zjednoczonych Europy*, może być tylko oparty na prawie, na zadowolnieniu wszystkich słusznych wymagań i na ścisłym wymiarze sprawiedliwości dla każdego pojedyńczego narodu. W jakiż sposób liga pokoju tej nieodzownej konieczności zadosyć uczynić względem Polski i innych podbitych narodów zamierza? Czy ma nadzieję, że jej kongresy i rezolucję zmuszą rząd i naród moskiewski do pozostawienia wolności Polsce, czy też może chce Polsce dla urzeczywistnienia swej wymarzonej teorji, przymusowe nakazać milczenie? W pierwszym przypadku byłoby to marzenie, którem się łudzić mogą nie Polacy, lecz cudzoziemcy nie mający pojęcia, ani o rządzie ani o narodzie moskiewskim, w drugim śmiało, bez obawy zaprzeczenia, w imieniu całego narodu naszego oświadczyć mogę, iż Polska nietylko się swej narodowości nigdy nie wyrzecze, lecz nadto, iż w jej obronie nie przestanie walczyć z swemi wrogami, nawet w takim razie, gdyby ich szeregi zwiększone być miały wszystkiemi zwolennikami nieprzerwanego pokoju.

Przypuszczenie, które tu zrobiłem, iż podobne poświęcenie mogło by być od Polski wymagane, mniej jest niepodobnem do prawdy, niżby to na pierwszy rzut oka wydawać się mogło. Szerzące się od niejakiego czasu na Zachodzie teorje, gorliwie przez zwolenników stałego popierane pokoju, pomijając narodowości, odmawiając im pra-

wie charakterów wyłącznych, ludzkość całą, jako jedyny cel swój przedstawiają.

Dla nas Polaków są to utopie żadnej nie mające podstawy, głoszone przez ludzi, którzy nigdy nie uczuli, co to jest obca niewola. Porównać byśmy ją mogli z napuszoną rozprawą bogacza opływającego w dostatki, któryby potrzebującym udzielał nauki, w jaki sposób i z jaką abnegacją głód i nędzę znosić należy. My Polacy za pierwszy cel naszych dążeń, niepodległość i odzyskanie wszelkich praw nam przynależnych stawiamy i celu tego pod żadnym nie wyrzeczemy się naciskiem.

Jeśli z drugiej strony weźmiemy na uwagę stanowisko jakie Moskwa zajmuje względem Europy, jej cele, dążności i zamiary, kierunek jej rozwijania się w zupełnej zostający sprzeczności z zasadami przyjętymi przez europejską cywilizację, jej wreszcie politykę zaborczą podstępną i barbarzyńską, wówczas widocznem dla nas będzie, iż gdyby nawet cała Europa, przyjąwszy zasady przez ligę propagowane, szczerze ich urzeczywistnienia pragnęła, to dopóki Moskwa w dzisiejszych warunkach pozostanie, dopóki niepodległa Polska sił jej zrównoważyć nie będzie wstanie, dopóty pokój stały pozostanie marzeniem szlachetnych lecz niepraktycznych umysłów.

Liga pokoju proponuje narodom i rządom europejskim powszechne rozbrojenie. Pominąwszy inne przeszkody, jakie spełnienie tego projektu napotkać by musiało w Europie, śmiało twierdzić można, iż Moskwa takiego warunku nigdy nie przyjmie i szczerze nie wykona. Możebnym on jest jeno dla państw z jednolitych składających się narodów, których części nie siłą, lecz naturalną spójnością są z sobą połączone. Rozbrojenie dla Moskwy byłoby samobójstwem, z którego my pierwsi nieomieszkalibyśmy skorzystać. Moskwa zaś uzbrojona, pozostanie groźbą dla Europy, niedozwalającą jej marzyć o zaprowadzeniu stałego pokoju w stosunkach międzynarodowych, zmuszającą wszystkie państwa do marnowania sił żywotnych na bezpożyteczne i wycieńczające uzbrojenia, jak tego w obecnej chwili uderzający mamy przykład.

Pierwszym więc warunkiem ustalenia pokoju w Europie, jest odebranie Moskwie możności obrócenia na swoją wyłączną korzyść tej zmiany w stosunkach międzynarodowych i zupełnego jej usunięcia lub uczynienia nieszkodliwym członkiem rodziny europejskich narodów. Dopóki Polska w niewoli moskiewskiej pozostaje, cel ten osiągniętym być nie może, a do jego urzeczywistnienia nie rozprawy kongresów pokojowych, lecz tylko wojna doprowadzi, i to wojna taka, w której Moskwa wedle wyrażenia cara Aleksandra, ostatniego człowieka i ostatniego rubla poświęci będzie gotowa.

Przedstawione powyżej niepodobieństwo zniesienia stosunków międzynarodowych, przy istnieniu Moskwy w dzisiejszych warunkach, uwalnia mnie od obowiązku rozbierania szczegółowego innych podrzędnych już przeszkód, które na każdym kroku zastosowanie tej myśli napotkać by musiało. Odpowiem więc tylko naprzód na jedyny możebny zarzut, jaki ze strony zwolenników Ligi pokoju rozumowaniu memu mógłby być uczyniony.

Zarzut ten, mógłby się opierać na tem, iż Liga oświadczając, że stały pokój nie może być urzeczywistniony, w dzisiejszych stosunkach politycznych Europy, i że jedynie na sprawiedliwości opartym być może, tem samem już potępia gwałt na Polsce popełniony, i do usunięcia go, równie jak innych napotykanych przeszkód dążyć się zobowiązuje.

Zarzut jednak podobny pozornie tylko byłby uzasadnionym. Działanie ligi i jej opinje w różnych krajach Europy objawiające się w dziennikarstwie, w wypowiadanych zdaniach bądź to w parlamentach, bądź innego rodzaju zgromadzeniach, w sprzeczności są z ową prawdą, że w dzisiejszych stosunkach pokój stały jest niepodobny, przeciwnie na każdym kroku napotykamy twierdzenia, iż bądź co bądź natychmiast do urzeczywistnienia tej myśli przystąpić należy, ztąd żądanie rozbrojenia natychmiastowego i silna za pokojem propaganda, a zatem nie o usunięcie złego i oparcie pokoju na rzeczywistej sprawiedliwości chodzić musi lidze, lecz po prostu o sam pokój, na jakichkolwiek słusznych lub niesłusznych oparty będzie podstawach.

Otóż my Polacy tak nie pojmujemy przyszłego urządzenia Europy.

Dla nas pierwszą jest rzeczą jak najobszerniejszy wymiar sprawiedliwości dla każdego narodu, a skoro raz powody kłótni zostaną usunięte, wówczas zamienienie w prawo wszystkich obowiązujące istniejącego i opartego na sprawiedliwości pokoju, stanie się rzeczą żadnej nieulegającą trudności. Że zaś ów wymiar sprawiedliwości, jak to już wyżej starałem się wykazać, bez wojny obejść się nie może, dla tego nie wchodząc w jaki w przyszłości Europa urządzi się sposób, my wprzód niżeli pokoju pragniemy wojny. Gdyby w miejsce ligi pokoju, stanęła Liga wojny przeciw Moskwie i wszystkim zaborczym państwom, my pierwsi stanęlibyśmy w jej szeregu.

Myśl ligi pokoju i wolności ustanowienia europejskiej federacji nie jest dziełem teraźniejszości. Upłynęło już 20 lat przeszło jak sekcja polskiej Ligi pokoju otrzymała wezwanie do wzięcia udziału w odbyć się mającym kongresie pokoju w Bernie, lecz co mnie zadziwia nadewszystko, że owa sekcja polskiej Ligi pokoju podawszy program i ustawę przyszłego kongresu, w ten sposób kończy swą odezwę do Polaków:

« Naród polski, którego nieustannem staraniem i jedyną żądzą jest wydobycie się na wolność i niepodległość, nie może zostać obojętnym w obec przedsięwzięcia tak wielkiej doniosłości; pierwsze miejsce w tym kongresie niewątpliwie należy się Polakom. Usunięcie się zaś nasze do wzięcia udziału w niem byłoby zadaniem kłamstwa wszystkiemu, co Polska do dziś dnia na polu demokratycznem zrobiła.

« Podanie ręki braciom niedoli, solidarność w środkach, jedność przewodniczących zasad — to program naszych działań; wolność, równość, sprawiedliwość — to nasze hasło. Najkrótsza droga uskutecznienia tego jest — czynny udział w pracach Ligi pokoju i wolności. »

Krótka moja odpowiedź na powyższą odezwę.

My Polacy nie zechcemy przyjąć obecnie w kongresie ligi pokoju miejsca, bo Polaków celem na teraz nie jest pokój, lecz *walka z wrogiem o wyswobodzenie Ojczyzny*. Usunięcie się nasze od udziału w kongresie nie będzie zaparciem się tego, co Polska na polu demokratycznem dopełniła, gdy demokracja polska, jest *demokracją wojującą i nie rozprawy na kongresach pokoju, lecz walka z wrogiem i naprawienie dawnych błędów narodowych jest jej zadaniem* (1).

Polska jakkolwiek w ciągu tysiącletniego swego istnienia ciągłe walki dla swej i całej Europy obrony staczać była zmuszona, jednakże swemi instytucjami, swym charakterem i wstrętem do wszelkich zaborów i grabieży, więcej niż którykolwiek naród dała dowodów przywiązania swego do pokoju i wolności. Niech więc zbrodnia popełniona na niej będzie zmazaną, niech odzyskamy należną nam niepodległość a zaręczyć możemy, iż Polska wolna i niepodległa, pierwszą będzie zwolenniczką urzeczywistnienia szlachetnej myśli zaprowadzenia stałego pokoju w stosunkach międzynarodowych. Dopóki jednak to nie nastąpi, nie wolno nam się łudzić najszlachetniejszemi nawet marzeniami i wszelkie nasze siły jedynie do wyzwolenia ojczyzny skierowane być winny.

Kilkanaście dni temu cztery kwestje pod rozbiór kongresowi w Paryżu były przedstawione:

1° Jakie wypływają korzyści dla pokoju i wolności z obalenia stałych armii i systemu milicji narodowych lub też powszechnego rozbrojenia.

2° Jak się ma kwestja ekonomiczna i społeczna do kwestji wolności i pokoju.

3° Jakie są korzyści dla pokoju z oddzielenia kościoła od państwa.

4° Jakie jest możebne zastosowanie zasady federacyjnej w rozmaitych krajach i w jaki sposób Stany Zjednoczone mogłyby być ukonstytuowane?

Na pierwszą tylko z tych kwestji, jako najważniejszą, następną przesyłam odpowiedź. Z powszechnem rozbrojeniem, którego domaga się liga i wszyscy jej zwolennicy, przy dzisiejszych stosunkach Europy, ten tylko wyniknąłby skutek, iż za lat kilka Paryż stałby się stolicą państwa moskiewskiego, a przepowiednia Napoleona Igo że Europa być musi rzeczpospolitą lub kozacką, zostałaby na korzyść kozaczyzny i caratu rozwiązaną.

Dr. L. Górski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wciąż trwają przygotowania do zawieszonej, jak miecz Damoklesa, nad Europą wojny wielkiej. Niemcy, mając aspiranta na bohatera na czele swojem i pragnąc, ażeby wypadła ona dla nich z zyskiem, poszukują przymierzy, które by im boki i tyły osłoniły. W celu tym młody cesarz, zapomniawszy zajść niedawnych z pomawianemi o «fartuszkową politykę», matką i babką, wybrał się do Anglji z wizytą. Zgotowano mu przyjęcie wspaniałe — urządzono na cześć jego dwie rewje: morską i lądową. W morskiej popisywały się dwie floty, angielska i niemiecka. Wdzięczny za przyjęcie gość ściskał się z księciem Walji, z którym się wzajemnie unikali w roku przeszłym, dekorował członków ro-

(1) Sz. korespondent nie odróżnia od licznych Lig i Towarzystw pokoju, «Ligi pokoju i wolności», która w programie swoim, punkt 3, zaznacza: «Federację republikańską ludów europejskich.» Pod takim warunkiem Moskwa Polski nie wyzwoli: trzeba ją jej wydrzeć. Stąd konsekwencja wynika sama przez się — teorja prowadzi do praktyki, domagającej się pokoju z orężem w ręku. (Przyp. Red.)

dziny angielskiej i babkę swoją, królowę angielską, zamianował pułkownikiem pułku jazdy w korpusie gwardejskim, co jest zaszczytem nad zaszczytami, albowiem cesarze rossyjski i austrjacki są wprawdzie pułkownikami w pułkach gwardji pruskiej, ale piechotnych. Wypadek ten historyczny zdarzył się po raz pierwszy. Świadczy on że się gabinet pruski namyślił i zmienił względem Anglji politykę z nieprzyjaznej na przyjazną, a raczej, na kaptującą. Za pomocą wizyty, dekoracyj i nominacyj chcą niemcy ująć anglików. Czy im się to uda? to pytanie inne. Anglicy nie są tego rodzaju wróblami, ażeby się na plewy łapać dawali. Dowodem postawa ich na polu polityki kolonjalnej, na którem nie przestają nogi niemcom przy każdej podstawiać okazji. Zresztą królowa angielska za to, że przez wnuka zamianowaną została pułkownikiem dragonów, odwzajemniła się wnukowi, mianując go admirałem floty angielskiej. Ani pułk dragonów pruskich za rozkazami Wiktorji, ani żadna eskadra angielska za rozkazami Wilhelma II nie pójdzie. O to możemy być spokojni. Jest to prosta wymiana grzeczności, nie obowiązująca stron z gołą, o jedyną oznakę, jaka się stąd wysnuwa, jest ze strony młodego aspiranta na bohatera pragnienie pozyskania Anglji, jeżeli nie na sprzymierzeńca wyraźnego, to na praktykantkę neutralności życzliwej. Anglja jest potęgą, z którą się liczyć należy i którą obchodzą sprawy kontynentalne. Przypuszczać należy, iżby ona nie życzyła sobie przewagi Francji zwłaszcza, że w momencie obecnym do Francji przymyka Moskwa, groźna i niebezpieczna jej antagonistka. Nie idzie atoli za tem, ażeby życzyć sobie miała zrobienia Prusaków szaremi gęsiami w gospodarce europejskiej. Na to ta racja, że królowa angielska jest babunią cesarza niemieckiego, nie jest jeszcze racją dostateczną; że zaś nie jest dostateczną widać to stąd, że ją wnuk zrobił pułkownikiem od dragonów.

Dzienniki niemieckie, z akcentem denuncjacyjnym, oznajmiły światu o zawarciu pomiędzy Francją a Rossją tajemnego zaczepno-odpornego przymierza — przymierza, którego sprawcą ma być moskiewski minister wojny, generał Wannowski, bawiący obecnie we Francji. Pomijając to, że na posła w tym celu gabinet petersburski wybrałby człowieka bardziej rozgarniętego, aniżeli p. W., przedewszystkiem zaś takiego, co się po francusku rozmówić umie, wiemy z całkowicie pewnych źródeł, że przymierze pomiędzy Francją a Moskwą nie istniało, nie istnieje i z wielką chyba trudnością skleić by się dało. Trudność pochodzi od Aleksandra III, dla którego rzeczpospolita francuska jest przedmiotem głębokiej nienawiści. Nienawidzi on ją z duszy całej i z serca całego, z całą zaciętością głupca, jakim jego cesarska mość jest. Nawiasem powiemy, że tę jego nienawiść Francja podziela z Polską i z Bólgarją z tą różnicą, że w Polsce i w Bólgarji opinja publiczna do niej się stosuje; we Francji zaś zacietrzewienie odwetowe opinję publiczną zaślepia i naraża ją na manifestacje, ośmieszające i poniżające Francję. Cała stąd korzyść dla Moskwy, która we Francji znalazła nieistniejący gdzieindziej kredyt, jakoteż dla gości moskali, którym francuzi jak bolączkom dogadzają, na cześć których w republice *vive le czar!* wykrzykują, gwardji zaś republikańskiej (co za ironja polityki!) grać każą *Boże caria chrani*, obok marsylianki, zaręczającej, że *la république partout triomphera* i odnoszącej się wcale niegrzeczniedo « tyranów ». Komedja ta przechodzi miarę potworności — jest wprost tem obrzydliwszą, że głupią. Odrobina zdrowego rozsądku starczyłaby na przekonanie, że car się na wiarę republikańską nie nawróci i rzeczypospolitej ręki pomocnej nie poda.

Odwróćmy od obrzydliwości tej oczy, a zwróćmy je ku obrzydliwości innej: ku pobratymcom naszym, Słowianom bałkańskim, sposobiącym się do powtórzenia wojny bratobójczej. Lat temu kilka serbów na bólgarów pchnęła Austrja. Polityka się jednak zmieniła. W Serbji osłabły wpływy austrjackie, zastąpiły je moskiewskie i obecnie Moskwa całej dokłada usilności, celem wypośrodkowania nowej pomiędzy dwoma temi państewkami wojenki. Agienci jej krzątają się; dziennikarstwo rossyjskie rozdmuchuje ideę Wielkiej Serbji; Serbja zmobilizowała już — rzekomo w celu poskramiania rozbójnictwa — wojsko swoje i zmusiła Bólgarję przedsięwziąść odpowiednie środki ostrożności. Z obydwóch stron zbroją się i frontem do granicy szykują. Bardzo by trzeba być naiwnym, ażeby na chwilę przypuszczać, że gabinet petersburski Serbji sprzyja. Chodzi mu nie o co innego, jak o zamącenie wody. Wojna pomiędzy Serbją a Bólgarją, obok zaburzeń kreteńskich, niezadowolnienia w Bośni, pretensji czarnogórskich i greckich, byłaby wodą na młyn moskiewski, sprowadziłaby bowiem powikłania, śród których Moskwa dwojaką, stosownie do okoliczności, ma do odegrywania rolę: albo opiekunki prawosławia, albo protektorki słowiańszczyzny, wyzwolicielki narodów bałkańskich. Z duszy całej pragniemy, ażeby zabiegi jej na niczem się na tem polu skończyły, co jest rzeczą przypuszczalną ze względu bodaj na to, że serbowie, sparzywszy się na « przyjaźni » austrjackiej, będą się dwa razy namyślali zanim się przez moskali na zaczepienie Bólgarji namówić dadzą. Jest to robota za zbyt wyraźnie białemi szyta nitkami i za zbyt jasno działanie « wpływów » przypominająca. Nie zupełnie jeszcze porosły trawy na mogiłach serbskich i bólgarskich wojowników, mordujących się nie wiedzieć o co, kiedy Serbję protegowała Austrja a Bólgarję Moskwa. Dziś rzeczy dzieją się odwrotnie: protekcja austrjacka przeszła na Bólgarję, moskiewska na Serbję. Czyżby ta ostatnia zapomnieć miała o Örurkach, roku 1812, *dobrowolcach* i o kongresie berlińskim? Za zbyt krótką w interesach własnych serbowie pamięć by mieli. Szczerze i serdecznie pobratymcom naszym życzymy, ażeby się od nich odwrócił kielich z przyjaźnią moskiewską. Przyjaźń to zgubna dla narodów słowiańskich — tych zwłaszcza, które ona « wyzwala ». Najlepiej stosunkowo wychodzą na niej czarnogórce dla tego właśnie, że ich Rossja nie wyzwalała. To też przyjaźń dla Czarnogóry to jeno ma w zawikłaniach na gruncie kwestji wschodniej znaczenie, że służy do mydlenia oczów.

Do kwestji wschodniej zalicza się Egipt. Anglicy w ciągu dalszym sprawy, w której Gordon głową nałożył, odnieśli zwycięstwo nad derwiszami, którzy ich dalszy nad Egiptem protektorat upozorowują i przyczyniają się do podejrzliwego ze strony Francji spoglądania na pobyt wojsk angielskich nad Nilem.

We Francji rozpoczyna się na szeroką skalę ruch wyborczy do nowej izby. Kwestja utrzymania rzeczypospolitej raz jeszcze idzie pod rozstrzygnięcie narodu, bałamuconego przez stronnictwa monarchiczne, które nie mogąc takiego lub innego tronu przywrócić, skojarzyły się i jaknajwiększe wytężają usiłowania na wywrócenie rzeczypospolitej. Obyż usiłowania te spełzły na niczem i wznowić się nie mogły! Opozycjom monarchicznym dużo, jak się zdaje, sił ujął obrót, jaki wzięły knowania generała Boulangera i kompanji. Dla Francji, dla — dodajemy to bez wahania — ludzkości utrzymanie rzeczypospolitej jest rzeczą ogromnej wagi. Rzeczpospolita francuska w obłędzie *vive le czar!* wykrzykuje. Obłęd ten przeminie, jeśli się rzeczpospolita utrzyma i ureguluje — tego pewni jesteśmy.

GŁOS Z KRAJU

Przejawiające się obecnie śród nas dążności i kierunki

Treść. — A. Dążenia socjalistyczno-rewolucyjne: 1. Partja kosmopolityczna — trzy przyczyny upadku takowej; 2. Socjalizm narodowy: kwestja socjalna w ogólności; stan ekonomiczny kraju naszego; stopień przygotowania ludności do przyjęcia kollektywizmu; stosunek kwestji socjalnej do politycznej. B. Dążenia do niepodległości i programy wzmacniania sił — ich przyczyny: 3. Stronnictwo pracy organicznej — *a)* jej resultaty, *b)* jej niedostateczność; 4. Stronnictwo narodowe — *a)* cechy charakterystyczne, *b)* szkic programu, *c)* zarzuty.

Jeżeli się zblizka przyjrzymy prądom i kierunkom, jakie obecnie wśród młodzieży naszej, kształcącej się w wyższych tutejszych zakładach naukowych, nurtują, ujrzymy dosyć znaczny chaos i zamieszanie. Egzystuje co prawda kilka wyraźniej zarysowujących się stronnictw. Jednak walki i agitacje, jakie one wzajemnie przeciw sobie prowadzą, częstokroć niestety więcej osobisty niż przekonaniowy zdają się nosić charakter.

Przed paru laty rej wodziła partja o kierunku wyłącznie socjalistyczno-rewolucyjnym. Obecnie partja ta liczy wśród nas już tylko nader nielicznych adeptów. Zniknięcie to jej trzem głównie da się przepisać przyczynom.

1. Kierownicy jej usunęli się.

2. Pojęcia kosmopolityczne, na których się ich teorje opierały, stanowczo już dziś przez cywilizowane społeczeństwa porzucone zostały. Przekonano się, iż patrjotyzm z braterstwem ludów i altruistycznemi dążeniami nie tylko nie stoi w sprzeczności, ale przeciwnie te ostatnie główną w patrjotyzmie właśnie znajdują podporę, jako w pierwiastku organizującym ludzkość i dzielącym ją na gruppy na mocy tak racjonalnych czynników, za jakie poczytywać należy wspólność języka i obyczajów, wspólność terytorjum i instytucyj, wspólność historji i pochodzenia, wreszcze wspólność interesów i dążności. Jak pojęcie narodowości nie wyklucza pojęcia rodziny tylko takowe nieco moderuje i na trwalszych podstawach opiera, tak samo pojęcie wszechludzkiego związku nie sprzeciwia się bynajmiej indywidualizmowi narodowemu. W naszym kraju szczególniej, dzięki wyjątkowości politycznego położenia, kosmopolityzm nie tylko przestał już być na czasie, ale chyba nie był też nigdy na miejscu i jedynie za chorobliwy, anomalny objaw naśladownictwa zachodu winien by być uważany. Dowody na to przytaczać wydaje się nam zbytecznem.

3. Trzecią przyczyną upadku wyż wzmiankowanej partji była ta okoliczność, iż znaczna część zwolenników jej, przekonała się, jak dalekim jest jeszcze umysłowy i moralny rozwój ludności naszej od poziomu, przy którym dopiero o przeprowadzeniu wśród niej zasad kollektywizmu myśleć by się dało.

Partja, która obecnie u nas miejsce poprzedniej zajęła, nie bardzo się, co prawda, od niej różni, ale w każdym razie zaprzeczyć się nie da, iż o krok naprzód postąpiła. Uznała bowiem za słuszne kosmopolityczne hasła zamieniać na patrjotyczne; ale za to, co się tyczy trzeciego z tylko co przytoczonych punktów, nie zdobyła się jeszcze na odwagę, otrząsnąć się z błędu, jaki jej poprzedniczka w spuściźnie przekazała. Na miejsce kosmopolitycznego stawia ona narodowy socjalizm. Na sztandarze swoim wywiesiła hasło : « rewolucja polityczno-społeczna. » Porzuciwszy wszelką spokojną i systematyczną pracę, chce ona za pomocą rewolucji orężnej jednocześnie uzyskać niezależność polityczną i rozwiązać kwestję społeczną.

Otóż pominąwszy okoliczność, iż urzeczywistnieniu dwoistego programu tego dwojakiego też rodzaju trudności na przeszkodzie staną, na czem prawdopodobieństwo udania się tylko traci, jeszcze z innego względu wydaje się nam, iż dwa te zadania połączyć się w jedno nie dadzą : innej działalności wymaga od nas idea narodowa, innej socjalna. Wręcz przeciwne sobie są prace przygotowawcze w obu kierunkach. W obec zagrożonego istnienia narodowości naszej w ogólności koniecznem jest wzmacnianie sił, a zatem praca spokojna i systematyczna, jednocześnie i gojenie ran wewnętrznych. Rewolucja socjalna przeciwnie, jak z samej istoty jej wynika, wymaga podniecania waśni stanowej. Zachodzi więc pytanie, czy w obecnej chwili obie kwestje są dla nas jednakowo naglące, a jeśli tak nie jest, która pilniejszego domaga się załatwienia. Przedewszystkiem przypatrzmy się stanowi kwestji socjalnej u nas w ogólności.

Współczesny ustrój kapitalistyczny, na fałszywych podstawach oparty, dąży coraz to szybszym krokiem do upadku, do kryzysu, który nastąpić nareszcie musi, a formy przybierze bezwątpienia gwałtowne i z wymogami cywilizacji niezgodne, jeśli się temu w czas nie zapobiegnie, łagodniejszych przesileniu kształtów nie zabezpieczy.

Widząc groźną tę sytuację cały świat cywilizowany śledzi pilnie za wszystkiemi ekonomicznemi objawami. Liczny szereg ekonomistów pierwszorzędnych bada kwestję socjalną teoretycznie i do ważnych dochodzi wniosków. Prawie wszyscy naprzykład professorowie ekonomii na uniwersytetach niemieckich tworzą coraz trwalsze zyskującą podstawy i szybko się rozprzestrzeniającą szkołę t. z. katheder socjalistów różnych odcieni. Każdemu z nas znane są dziś nazwiska główniejszych socjalistów, Marksa, Lassalle'a, Schaeffle'go, Wagnera, Rodbertus'a i innych oraz walczących na polu parlamentarnem socjal - demokratów pod wodzą Bebla.

Zachodzi pytanie, jak nam się względem tego ruchu zachować, którzy parlamentu nie posiadamy, a więc tylko o badaniach naukowych lub rewolucji pięściowej mówić możemy.

Co się badań tyczy, doniosłości ich nie potrzebujemy już chyba dowodzić. Swiadczy o niej chociażby sam fakt, iż znaczna liczba ekonomistów, na wypadek, gdyby zasady kollektywizmu w rzeczywistości okazały się praktycznemi i wykonalnemi, — dzisiaj już wskazuje na wiele sposobów stopniowego przeprowadzania reformy, na możliwość uniknięcia rewolucji przez zastosowanie t. z. « form przejściowych, » zależnych przedewszystkiem od miejscowych warunków. Za takie poczytują w niektórych miejscowościach spółki wytwórcze i inne, wspólność lasów i pastwisk, gminne władanie (w Rossji), kółka włościańskie, parcelację (u nas) i mnóstwo innych urządzeń.

Czy które z tych form okażą się skutecznemi w ogólności, a dla naszego kraju specjalnie, dziś przesądzać trudno. Tymczasem pamiętajmy, iż jaknajszczegółowsze i jaknajwszechstronniejsze poznanie kraju, jego stosunków i stanu ekonomicznego jest dla nas kwestją pierwszej wagi, i że na tem polu zrobiliśmy mniej może, niż jakikolwiek inny cywilizowany naród. Winne temu nietylko t. z. « niezależne od nas okoliczności », ale, jeszcze więcej, my sami. A więc pracy naukowej, badaniom i teoretycznym sporom pole tu otwarte ! *(D. c. n.)*

ROZMAITOŚCI

= *Rozdawnictwo nagród w Szkole Batignolskiej* odbyło się w roku obecnym, jak w poprzednich. Prezydował dr. Ksawery Gałęzowski, który zainaugurował obchód przemową. Mowę po polsku wygłosił pan Chodźkiewicz, sprawozdanie po francusku odczytał p. Stępiński. Sz. sprawozdawca zaznaczył znaczną i zaszczyt szkole polskiej przynoszącą liczbę nagród, jakie uczniowie jej otrzymali w liceach francuskich. Nastąpiło rozdawnictwo książek i listów pochwalnych, przeplatane choralnemi śpiewami dziatwy uczącej się. Dalej uczniowie, zaczynając od klas najniższych, deklamowali kolejno krótsze i dłuższe poetów polskich utwory. Akt zakończyło odśpiewanie hymnu polskiego, który publiczność wysłuchała stojący. Było to w wysokim stopniu wzruszającem. Żałujemy, że nie możemy podać nazwisk laureatów, nie posiadamy bowiem sprawozdania zarządu szkolnego ani z Batignolles, ani z hotelu Lambert.

* * *

= *Banicje.* — Czytamy w wychodzącym w Warszawie *Izraelicie*: « Wyjazd zagranicznych żydów z Warszawy stosownie do obowiązującego prawa, dokonywa się ostatniemi czasy tłumniej i pośpieszniej. Z wyjątkiem kilku osobistości, które otrzymały pozwolenie dalszego pozostawania w kraju, cała reszta obcokrajowych żydów ma temi dniami gród nasz i kraj opuścić. » Wiadomość ta odnosi się do drugiej połowy miesiąca lipca.

* * *

= *Ostrożności na granicy.* — Według informacyj, otrzymanych przez *Now. Wremia*, ministerstwo finansów zamierza znów wzmocnić straż pograniczną przez powiększenie jej liczby o 2,000 szeregowców. Ministerium poczyniło starania o uzyskanie odpowiedniego kredytu.

* * *

= *Ciekawa rada.* — W Warszawie wyszła świeżo bezimiennie broszura p. t. : « Głos ludu w kwestji polskiej. » Streszcza się ona w następujących słowach : « Wobec groźnych zawikłań czas jest, by naród polski przyszedł do świadomości swego położenia i przyjął program pozytywny. By osądzić, gdzie leży zbawienie Polaków, dość będzie porównać stan ekonomiczny Kongresówki i Galicji. Gdy Polacy zrobią to sumiennie, to ani chwili nie pozostaną w wątpliwości i przylgną całem swem sercem do Rossji. » Autorstwo tej broszury przypisują margrabiemu Z. Wielopolskiemu.

* * *

= *Fine fleure.* — Kraków-miasto wybrał do sejmu posłów postępowych ; za to kurja posiadłości większych dobrała samych arcykapłanów stańczykierji : St. hr. Badeni (namiestnik), St. hr. Tarnowski, St. Madejski, Wład. Struszkiewicz, Mich. Bobrzyński i Marjan Dydyński. Badeni i Bobrzyński przepadli byli w czasie wyborów poprzednich.

* * *

= *Moskwa się zbroi.* — Konwersyjne rzekomo pożyczki, jakie Rossja pozaciągała we Francji, przynoszą rezultaty. O zaprzeczanem zbrojeniu się dochodzą wiadomości pewne. Między innemi przystąpiono do ufortyfikowania Rygi. W pierwszej linji mają być zbudowane cztery forty w odległości 7-8 kilometrów od miasta, przy każdej z czterech linji kolejowych, do Pskowa, Dynaburga, Tukumu i Mitawy. Budowa rozpoczęła się równocześnie. Obok tego, kierownik ministerstwa marynarki rossyjskiej, wiceadmirał Czichaczew, udaje się na rozkaz cara na południe, celem przedsięwzięcia jak najszczegółowszej inspekcji floty na morzu Czarnem i Azowskiem, ze względu osobliwie na jej ogólną przydatność do wojny, jako też na wartość nowozbudowanych pancerników.

* * *

= *Reformy na wywrót.* — Po śmierci Tołstoja, gdy na miejsce jego zamianowany

został Durnowo, car reskryptem nakazał nowemu spraw wewnętrznych ministrowi, ażeby się trzymał drogi, którą poprzednik jego szedł. Na drodze tej zajść mają w duchu wstecznym zmiany w instytucji ziemstw i sądów pokoju. Jedne i drugie postradają cechy autonomiczne, nadane im w epoce fantazyj liberalnych Aleksandra II. Miejsce ziemstw zajmą przez rząd mianowani «ziemscy naczelnicy.» Sądy pokoju w niektórych gubernjach będą całkowicie zmienione, w innych zaś funkcje te pełnić będą sędziowie z ramienia rządu. Jak się pokazuje zaprzyjaźniwszy z wolną Francją rząd forsownym marszem spieszy drogą reakcji.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Sprawozdanie za pierwsze półrocze 1889 r.

Stan Skarbu narodowego, Związku polskiego w Szwajcarji przedstawia się jak następuje:

Przychód.

Z końcem roku 1888 było		25.276 20
Następnie wpłynęło:		
Procent od Leu i Cie za rok zeszły	20 15	
Ob. T. z Baden	50 »	
Ob. Rzew. z Davos Platz	20 »	
Ob. Jabłonowski z Luzerny	6 »	
Towarzyst. pols. z Sofji	600 »	
Ob. M. R. z Berna	7 50	
Ob. A. Reiff z Paryża złożone w Admin. *Woln. Pols. Słowa* od 30 stycznia do 6 czerwca r. b.	95 »	
Ob. Rog. z Hamburga	5 »	
Tow. pol. z Schaffhausen	12 »	
Procent od sumy złożonej w Zakładzie kredytowym do 1 lipca r. b.	364 50	
		1.180 15
Razem fr.		26.456 35

Rozchód.

Adwokat Dr. H. Wolfer za Rekurs w sprawie podatku spadkowego od zapisu L. Michalskiego	32 50	
Porto, telegramy i druki	15 50	
Książki kasowe i do prowadzenia czynności Skarbu	7 30	
		55 30
W Zakładzie kredytow. w Zürichu pozostaje	24.364 50	
Leu i Spółka	1.972 35	
W kasie	64 20	
		26.401 05
Razem fr.		26.401 05

Przeto Skarb narodowy polski w Szwajcarji z dniem 1 lipca 1889 r. wynosi franków. . . 26.401 05

Nadto wpływy na rzecz Skarbu z list poborczych po za granicą Szwajcarji kursujących, a do Redakcji *Wolnego Polskiego Słowa* nadesłane — z wyjątkiem N° 15, 40 i 44, w sprawozdaniu za rok zeszły wymienionych — pozostają w tejże Redakcji, które ogłaszane perjodycznie, niebawem zestawione być mają.

Przekaz Towarzystwa polskiego w Zürichu dla Skarbu fr. 70, jak i opłaty wkładek z innych grup, oczekiwane są w ciągu drugiego półrocza bieżącego roku.

Grupa Davos-Platz rozwiązaną została, wskutek doniesienia pełnomocnika ob. R., że tam obecnie nie zamieszkuje nikt więcej z Polaków oprócz niego — z Grup zaś Basel i Chur od dawna nie posiadamy odpowiedzi i sprawozdania z działalności.

Na miejsce dawniejszej grupy Winterthur czasowo zdezorganizowanej, utworzone tam obecnie Towarzystwo polskie przystąpiło, jako Grupa Związku.

Towarzystwo Polskie z Sofji czując chwalebną potrzebę łączności, przystąpiło do nas jako Filja — a to do czasu utworzenia się Centralnego Związku i Skarbu. Wskutek tego przesłało złożony skarb w ilości fr. 600 jak powyżej wykazano. Czyn ten godny uznania, zniewala nas stawić rzeczone Towarzystwo za przykład. Obyśmy wkrótce przyjść mogli do porozumienia się i wytworzenia Władzy Centralnej.

Co do zmiany § 4^go^ Ustawy Związkowej przez dodanie dwóch Członków to jest Skarbnika i Sekretarza z określeniem ich obowiązków, a którzy razem z Prezesem stanowić mają ściślejszy Zarząd Związku — przy głosowaniu przeprowadzonem, takowa prawie jednogłośnie przyjętą została.

W myśl tej zmiany znaczną większością głosów wybrani zostali na Skarbnika Ob. Dr. Wł. Onufrowicz (zamieszkały Enge-Zürich), na Sekretarza ob. Dr. Bol. Limanowski; zaś na Rewizora przy drugiem głosowaniu ob. B. Dobrzański z Diesenhofen.

Wreszcie odzywamy się do tych, którzy dotychczas stoją obojętni po za obrębem Związku, że patryotyzm objawiać się musi tylko w czynie, inaczej pozostanie złudzeniem.

Zürich, dnia 15 lipca 1889.

T. Witkowski, *Prezes.*
Dr. W. Onufrowicz, *Skarbnik.*

* * *

Prawda

o Towarzystwie Wzajemnej Pomocy i Skarbie Narodowym Polaków w Bukareszcie.

(Ciąg dalszy).

Na razie tak Skarbnik jak Członkowie Zarządu zachowywali się spokojnie — przynajmniej na pozór. Atoli gdy p. D. na serjo wykonywać zaczął swe obowiązki, gdy żądał gremialnego rozpatrywania i uchwalania spraw ważniejszych i posiedzeń wspólnych do zbadania czynności z r. z., rozpoczęły się frykcye wcale łaskotliwe. Wtedy to p. Zalplachta, *coûte que coûte*, postanowił pozbyć się p. Dąbrowskiego raz na zawsze ze zarządu. Dnia 17 lutego 30tu członków — których nazwiska jakoś dotąd zapomniano ogłosić — żąda piśmiennie od zarządu wykluczenia z Tow. p. Dąbrowskiego i p. Ambrożewicza, ponieważ «*dostrzedz się daje*, że niektórzy członkowie wiedzeni pobudkami, których *badać nie chcemy*, pokątnie intrygują, starają się siać niezgodę, rozgłaszają złośliwe insynuacje i widocznie dążą do zepsucia harmonii i do rozbicia tak pięknie rozwijającego się Tow.» Taj! i tyle. Już d. 19 lutego odbywa się posiedzenie zarządu nad tą petycją, na którem prezyduje, nagle uzdrowiony p. Fiałkowski i bez wysłuchania świadków, bez dowodów, bez śledztwa, bez wiedzy oskarzonych, uchwala się jednogłośnie wykluczenie. Wszystko to dzieje się poza plecyma p. Dąbr., który dopiero z przysłanego mu protokółu posiedzenia dowiaduje się, w jaki to istnie dynamitowy sposób został z Tow. wyrzucony. Gdyby to nie była gra naprzód ukartowana, poczytać by można wystąpienie owych 30 członków za moralny policzek dany zarządowi, którego dopiero głos publiczności ostrzedz musiał, że w łonie swojem chowa zbrodniarza, czychającego na życie «tak pięknie rozwijającego się Tow.», i to na dobitkę w osobie prezesa tymczasowego. Lecz i w tym przypadku spisku przygotowanego, Zarząd powinien był zważyć, że 30 członków w stosunku do 148 wszystkich a nawet choćby do 121 rzeczywistych członków, zbyt małą przedstawia mniejszość, żeby na ich żądanie uchwalić wykluczenie, zwłaszcza, gdy prócz gołosłownego oskarzenia, faktycznych dowodów żadnych nie dostarczyli. Chcąc choćby pozory bezstronności i godności zachować, powinien był Zarząd tę sprawę nieosądzoną pod decyzję Walnego Zgromadzenia oddać. Jeśli można było zwerbować 30 członków do oskarzenia, nie trudnoby przyszło przygotować sobie większość na Walnem Zgromadzeniu, wydającą wyrok potępienia. Im większa gromada, tem skorsza do popełnienia jakiej podłości, poczucie winy bowiem rozdziela się na wszystkich a tem samem w dawce homeopatycznej przypada na każdego. Tym sposobem uratowałby zarząd przynajmniej honor, że nie pierwszy przyłożył rękę do zbezczeszczenia kolegi, któremu występku nie starano się nawet udowodnić. Lecz w danym wypadku ani zarządowi, ani walnemu zgromadzeniu nie przysługiwało najmniejsze prawo do wykluczenia zastępcy prezesa. P. Dąbr. należał do owych pierwszych 5ciu założycieli Tow., wszedł jako taki z nimi do zarządu i to jako drugi z rzędu dygnitarz a w rzeczywistości jako pierwszy, wiadomo bowiem, że zwykle prezesi stanowią firmę tylko. Podług statutów § 8, wszyscy ci 4, mają koniecznie przez pierwsze 3 lata pozostawać w urzędzie, chyba, żeby wprzódy zrzekli się dobrowolnie stanowiska, opuścili Rumunję lub świat ten doczesny. Jeżeli skarbnik jest nieśmiertelnym, wtedy słuszna, żeby i owych pierwszych 4ch założycieli, tworzących pierwotny zarząd, pozostali przez ustawą wymagane 3 lata nienaruszalnymi w urzędowaniu. Wyjątek stanowiłby, choć statutami nieprzewidziany, gdyby którego z tych członków przydybano na gorącym uczynku jakiej zbrodni pospolitej lub zdrady. Lecz i wtedy potrzebaby sąd złożyć, w którymby obrona podsądnego była swobodna, jak to się dzieje we wszystkich społeczeństwach ucywilizowanych. Natomiast sądzić kogoś na mocy rzuconego bez dowodów faktycznych oskarzenia, nie przeprowadzić śledztwa, nie zawiadomić o niczem obwinionego, lecz zaocznie go potępić — zaprawdę! na to dziś nawet w Moskwie by się nie odważono. Zarząd czuł dobrze niegodziwość postępowania swego, usiłuje zatem nadać sobie pozory prawności, twierdząc w protokule, że «jakkolwiek statuty nie przewidziały podobnego wypadku i t. d., Zarząd jako *mandatarjusz* członków Tow. i jako mający prawo wedle § 6 przyjmowania członków, zatem jest także kompetentnym w kwestji ich wykluczenia.» Co słowo — to fałsz. Popierwsze: zarząd ani się nie utworzył na mocy jakiegoś mandatu, danego mu przez członków Tow., ani nie przyjął od nich takowego, wybrał się bowiem — co już tyle razy powtarzamy — sam przed rokiem na podstawie ustawy przez siebie ułożonej § 8, wedle której pierwsi założyciele tworzą pierwszy zarząd i to przez lat trzy. Powtóre: choć w statutach wyraźnie wyli-

czono wypadki, w których zarząd może wykluczyć członka § 7, a żaden ten wypadek nie może się do p. Dąbr. zastosować, mimo to przystajemy na rozumowanie Zarządu, że skoro przyjmuje, może i wykluczać członków. Niestety! i tego wniosku nie podobna zaaplikować do p. Dąbr., ponieważ nie jest zwyczajnym, przez zarząd przyjętym członkiem, lecz założycielem pierwotnym, członkiem zarządu niedotykalnym przez całe 3 lata. Jak tu obecnie piszę, tak osądziłem sprawę, skorom otrzymał od p. Dąbr. załączony protokuł wykluczenia (Nr. 4). A gdy na dobitkę w rozesłanym równocześnie przez zarząd okólniku, wzywającym na walne zgromadzenie, sprawy wykluczenia p. Dąbr. na porządek dzienny wstawionej nie znalazłem, chociaż w protokule wykluczającym wyraźnie zaznaczono, że pp. Dąbrowski i Ambrożewicz mogą się na nie stawić dla zabrania głosu, postanowiłem z Tow. wystąpić. Przed wykonaniem tego kroku, uważałem za niezbędne porozumieć się wprzódy z dwoma członkami czynnymi pp. Peszyńskim i Zbyszewskim, mieszkającymi w Jassach, oraz z wszystkimi, którzy na moje ręce składali na «skarb» datki jednorazowe. Zgodzono się jednogłośnie na wystąpienie umotywowane ze zastrzeżeniem, aby pieniądze, przez nas wszystkich na skarb narodowy w Bukareszcie złożone, do związku polskiego w Szwajcarji odesłane były. W myśl tej uchwały napisaliśmy d. 11 marca dwa listy do Zarządu Tow. Wz. Pomocy w Bukareszcie: jeden od pp. Peszyńskiego, Zbyszewskiego i mnie, jako członków, drugi odemnie tylko jako od pośrednika, jednorazowo składających. W pierwszym krótko, w drugim obszerniej zawiadamiamy, że występujemy z Tow., ponieważ Zarząd stracił zupełnie zaufanie nasze przez bezprawne i brutalne wykluczenie p. Dąbr., prosząc, aby pieniądze nasze na «skarb» w Tow. złożone, odesłał do redakcji *W. P. Słowa* w Genewie. Zawiadomienie nasze sprawiło w Bukareszcie głębokie wrażenie. Nie spodziewano się takich następstw. A gdy niebawem we wiernie służącej p. Zalplachcie *Gazecie polskiej* w Czerniowcach pojawiła się wzmianka — niewiadomo mi skąd zaczerpnięta — o zaszłych w Tow. bukaresztenskiem niesnaskach i tajemniczych wykluczeniach, wtedy Zarząd występny z obawy, aby nie być zdemaskowanym, zrzuca z siebie sam maskę przyzwoitości, wstydu, godności i chwyta otwarcie za broń oszczerstwa, kłamstw i potwarzy. Strach i wściekłość wywołuje szaloną czynność, stają się twórczemi we wynajdywaniu najrozliczniejszych środków napaści. Rozsełają się telegramy do różnych redakcyj, aby, broń Boże! niczego przeciw Tow. Wz. Pom. do druku nie przyjmowały, Zarząd bowiem niebawem nadeszle potrzebne objaśnienia. W Bukareszcie i na prowincji zbierają się łapczywie podpisy na protesty, adresy, uznania i t. d., od czego nawet kobiet nie uwolniono; oprócz tego: posiedzenia, walne zgromadzenia, pocześtunki na porządku dziennym; agienci wysłani do Paszkan, Jas, Suczawy; korespondencje na wszystkie strony. Wreszcie u znanego opryszka dziennikarskiego, który, nie mogąc znaleść popytu na swe pióro plugawe w kraju, przedaje się zagranicą każdemu, który płaci, zamówiono pamflet, wydrukowano go w *Gazecie polskiej* w Czerniowcach jako dodatek, a potem jako osobną odbitkę. Słowem — furje najwszeteczniejsze wyrwały się z piekła i rozpoczął się taniec szatanów na Łysej górze. Widząc, słysząc, czytając to wszystko, zdziwić się musi każdy nieuprzedzony, że fakt tak drobny jak wystąpienie jednego członka z towarzystwa mógł wywołać tak ogromną burzę. *Tant de bruit pour une omelette!* Toż i cała czytelnia paszkańska wystąpiła t. j. około 80 członków, a przecież Zarząd «Skarbu» dotąd ani słówka nie pisnął, wystąpiło oprócz tego jeszcze kilkunastu innych członków i znowu — milczenie uparte. Dla czegoż tedy mnie tylko obrano sobie za cel napaści? Przyczynę zdradza mimowolnie sam Zarząd w swym pamflecie pisząc: «Każdy z nas, zanim do Rumunii przyjechał, żadnego prawie nazwiska polskiego w tym kraju nie słyszał, jak tylko nazwisko Dra Łukaszewskiego. Czy to w gazetach warszawskich, czy w krakowskich, czy we lwowskich, czy w poznańskich, czy też w emigracyjnych lub zagranicznych — czytaliśmy zawsze i wszędzie to nazwisko, jako znamionujące człowieka, który jest świecznikiem, ogniskiem i przedstawicielem Polaków na Wschodzie.» Mimo umyślnej przesady we wywyższaniu mego stanowiska i wpływu, aby po tem mnie tembardziej módz oczernić i spotwarzać, w orzeczeniu powyższem mieści się o tyle prawda, że tak w kraju jak na emigracji są ludzie, którzy wiedzą, żem przez 24 lat w Rumunii przebywając, wytrwale pracował nad sobą i innymi, aby ducha narodowego krzepić i sprawie publicznej wiernie służyć. To też ze mną rachować się trzeba. Jak tedy Zarządowi wielce na tem zależało, żebym należał do Tow. Wz. Pom. w Bukareszcie i dla tego na «założyciela» zapraszał a później krytyczne nawet uwagi moje łaskawie przyjmował, tak, skorom wystąpił z Tow., zaniepokoił się niekorzystnem wrażeniem tego kroku, więc usiłował je sparaliżować, odsądzając mnie od czci i wiary, żywcem kamienując. Nadaremne usiłowania! Prawda zawsze zwycięża, kłamstwo i fałsz same się zdradzają i niszczą. Cóż się bowiem dzieje przy brutalnem wyrzuceniu p. Dąbrowskiego ze zarządu? W Zarządzie pozostali ze założycieli tylko p. Zalplachta, mając po prawicy zacnego ale zniedołężniałego przez starość 80-letniego p. Fiałkowskiego, po lewicy swego szwagra-rezydenta p. Neronowicza. W takiem położeniu rzeczy mógł sobie powiedzieć p. Zalpl.: zarząd — to ja! Dobrał też sobie odpowiednie osobistości a mianowicie: pp. Stępienia i Blumenfelda jako rachmistrzów, Skupiewskiego jako sekretarza, Tymolskiego jako wiceprezesa. Kto ciekawy, co zacz ten ostatni, niech odczyta relację w B. Bolesławity Rachunkach z r. 1868 str. 712 i Wł. Dunina, Rumunia 1887. Skupiewskiego sprowadził sobie ongi b. prezes ministrów Jan Bratiano z Belgii, kiedy potrzebował dziennikarza, któryby dobrze opłacony bezcześcił i napadał bez pardonu na przeciwników jego politycznych. Grubijaństwo, krzywdzące posądzenia, oszczerstwo, kłamstwa bezczelne — wszystkie oręże znajdowały się w zbrojowni jego. Tej samej broni użył i przeciwko mnie, jako autor wzwyżwzmiankowanego pamfletu, do czego najętym został przez p. Zalpl., którego niestety! i mimo własnej woli grubo kosztowała ta heca. Stępień był do Nowego Roku w Jasach dyjurnistą przy drodze żelaznej jasko-czerniowieckiej, przeniesiony do Bukaresztu zarwał tutejsze biedne tow. rzemieślników i przywłaszczył sobie pieniądze za sprzedane kalendarze razem w sumie 82 fr., jak tego dowodzi protokuł z d. 3 kwietnia r. b. zarządu tegoż stowarzyszenia (patrz Nr. 48). Ledwie kilka tygodni bawił w Bukareszcie a już wybranym został na rachmistrza «skarbu». Wiem, że p. Zalpl. dotkliwie odczuł skutki tego samowolnie przez siebie dokonanego wyboru. Wreszcie «przewodniczący Komitetu organizującego wydział asymilicyjnej propagandy narodowo-polskiej wśród żydów polskich na Wschodzie», A. Rosental, którego odezwę do Polaków-Izraelitów umieszczono także w owym zwyżwymienionym pamflecie, hasło tam przez siebie wypowiedziane: «Pracujmy dla Polski!» w ten sposób urzeczywistnił jako rachmistrz Tow. Pomocy wzajemnej i Skarbu narodowego że w t. m. zabrał **5,000 fr.** gotówką oraz kosztowności zastawione za **3,000 fr.** w «skarbie» i raptem — się ulotnił, zapewne, aby gdzieindziej korzystniej «pracować dla Polski.» Dla dopełnienia obrazu zmuszeni jesteśmy z przeszłości p. Zalplachty uszczknąć choćby kilka kwiatków. Nie nasza wina, jeżeli będą nieprzyjemnie pachnieć. P. Jan Zalpl. należy do kategorji «*zufällig in Galizien*» urodzonych z ojca Czecha, dyrektora szkoły ludowej z czasów bachowskich i matki Niemki. Chodził do gimnazjum we Lwowie a potem do akademii wojskowej we Wiedniu, zkąd przeszedłszy w szeregi wojska austrjackiego, stopnia podporucznika się dosłużył. Ponieważ cały ten okres do życia prywatnego zaliczyć wypada i my ograniczamy się na podaniu tych tylko faktów, choć posiadamy sporą wiązkę innych charakteryzujących człowieka. (*D. n.*)

NEKROLOGJA

Lubin Iliasiewicz, spółpracownik *Gazety Narodowej*, *Kraju* (krakowskiego) i *Dziennika Polskiego*, autor zbiorku poezji p. t. «Z nurtów życia»; do powstania poszedł z ławek gimnazjum buczackiego, w szeregach kosynierskich bił się pod Radziwiłowem — umarł d. 17 lipca we Lwowie w 47 roku życia.

Odpowiedzi od Redakcji

Dr S. Robinski. Berlin. — Polemika zeszła do osobistości redaktora « W. P. Słowa. » Czy jakie pismo polemikę podobną prowadzi? Wybaczcie więc nam, sz. Doktorze, że dalszego onej ciągu zaprzestać musimy dla tego bodaj już samego, że w liście, którym nas zaszczyciliście, żadnego nie przytaczacie dowodu rzekomej przekonań zmiany.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: *A. REIFF*

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.